Rok li | Warszawa, dn. 16 sierpnia 1936 r. | Nr. 32

POLSKA

WOJCIECH KOSSAK

MALARZ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO



Parlamentarz — Scena z r, 1920

Dla uczczenia 60-letniego jubileusz,u artystycznej pracy malarskiej Wojciecha Kossaka, w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie — została zorganizowana wystawa jego dzieł.

Wojciech Kossak, utalentowany syn, również wsławionego w batalistycznem malarstwie naszem, — Juljusza, jest q;icem również malarza, choć o dużo mniejszym talencie — Jerzego, toteż ród: Kossaków w tej linji przedstawia dynastję trzech pokoleń artystów - malarzy, którzy dziedzicznie przekazują sobie podobne właściwości, a więc wraz z wielkim talentem i specjalne zamiłowanie do rycersko - bitewnych tematów.

Prace Wojciecha i Juljusza cechuje jasnowidz,kie wprost odczuwanie wojennych epizodów naszej przeszłości i ujęcie swych wizyj na płótnie w sposób bezpośredni, co było i jest główną przyczyną ich wielkiej popularności. Na obrazach olbu, obok wyczynów marsowych bohaterów, występuje na pierwszym planie koń, ten najmilszy i nieodłączny towarzysz polskiego żołnierza.

Ze wszystkich ich u/tworów wieje jakaś radość, pogoda, wesele, szlachetność, kawalerskie junactwo, fantazja szlachecka, izapał młodzieńczy i wielkie umiłowanie ojczystego kraju i jego historji. Jak ojciec, tak i syn, przedstawiają pod tym względem jed-



Wojciech Kossak.

nafei, wnajszlachetniejszem pojęciu tegowyrazu — rasowy typ Polaka —o pełnym rozmachu tempera-mencie, szczerej duszy i pięknej mazurskiej twarzy o sumiastym wąsie.

Główny oikres pracy twórczej Wojciecha Kossaka przypada na ostatnie czterdziestolecie niewoli politycznej Polski, kiedy tradycje polskiej siły zbrojnej były w społeczeństwie naszem, jeszcze bardzo silne, lecz niestety (wojska polskiego' już nie było. Brak żywych ułanów i piechurów zastąpili wtedy malowani rycerze i żołnierze kossakowscy, którzy stając na stanowisku i grając pobudkę na płótnie, stwarzali moralne pogotowie zbrojne, aż póki ich z tej wanty nie zluzowały Legjony Piłsudskiego, a następnie nowopowstająca armja zmartwychwstałej Polski.

Życie, charakter i talent, jaki Wojciech Kossak w sztuce rodzimej zajmuje, najlepiej obrazują jego własne „Wspomnienia", które wydał drukielm| na krótko przed- wybuchem wielkiej wojny. Jest to jedna z najbardziej zajmujących książek w litera^turze polskiej. Pisana barwnym językiem i iście malarsko - żołnierskim stylem, odzwierciedla ona najlepiej duszę tego wielkiego artysty, tak nawskroś rdzennie rycersko-polską i rzuca ciekawe światło na stanowisko, jakie zajmował w sztuce, na stosunki ówczesne, panujące w świecie i wybitne osobistości z iktóremi obcował, a które jego talent umiały ocenić.

Wojciech Kossak urodził się, jak sam to podaje, w Paryżu, w noc sylwestrową z 1856 ma 1857 r., przed samą północą, jako jedno z dwojga bliźniąt, przyczem zabawny wypadł zbieg okoliczności, gdyż brat jego, urodzony po północy, według Kodeksu Napoleona, który każe drugie z (bliźniąt uważać za starsze, zapisany był też do ksiąg, jako starszy, choć przybył na świat w następnym roku.

„Wbrew jednak kodeksowi" — pisze W. Kossak temi słowy — „najcenniejsze dziedzictwo, jakie drogi nasz ojciec mógł nam pozostawić po sobie, mnie



Wspomnienia z lat dziecinnych

Szarża czerkiesów z eskorty gen. gub. hr. Berga, pędzących Krakowskiem Przedmieściem na Plac Zamkowy, gdzie odbyła się masakra bezbronnych tłumów.

przypadło w udziale: spadkobiercą jego olbrzymiego 'talentu, talk świeżego i pełnego życia, a tak wyjątkowo polskiego — zostałem ja". Podobną schedą obdarzył go i ojciec chrzestny, francuski batalista — Horacy Vernet, ostatni przedstawiciel również trzech generacyj malarzy.

Kossakowie mieszkali wówczas w pobliżu, górującego nad całym Paryżem złocistą kopułą „Hotel des Inwalides", którego mglisty obraz uwiecznił się w pamięci artysty, jako najmilsze wspomnienie z najwcześniejszych lat życia[1], gdy wózek dzieci, odbywających na słonecznej Eksplanadzie spacer, pod opieką jasnowłosej, w krasne chusty przyodzianej w pamięci małego Wojciecha niezatarte wspomnienia, otoczone aureolą niesamowitego uroku. W Paryżu nie widział on nigdy śniegu, tylko same dżdżyste i błotniste sezony zimowe, toteż widok zimy polskiej i wielkich lasów, okrytych białą okiścią, korowodów sań, pełnych ciepłych futer, oświeconych wieczorami jasno okien dworów, z kolumnadą ośnieżonych garnków, a łącznie z tem i zastawionych stołów weselnych, pełnych „olbrzymich" legutmin, pozostawiły w pamięci Wojciecha Kossaka, według jego własnych słów, obraz „jakiejś cudnej, białej krainy z bajki". Tam też w ukochanych Siąszycach, poraź pierwszy „dosiadł konia" — podtrzymywany



U studni

niani, Wałkowej, z kaliskiego, otaczały marsowe, wąsate, sylwety, starych, napoleońskich, wiarusów, w ciemnogranatowych kapotach i kaszkietach. Dwaj mali Polacy, ubrani w białe sukmanki i czerwone krakuski — robili sensację wśród publiczności ulicznej.

Dom rodzicielski odwiedzali też .wówczas często oficerowie i generałowie z armji polskiej na emigracji, jak ks. Adam Czartoryski juuj., gen. Zamoyski, pułkownik Wysocki i wielu innych oraz masa niższych rang, z których większość służyła w armji napoleońskiej. Towarzystwo to było przedmiotem obserwacyj dziecka, a w przyszłości źródłem wspomnień, zaginionego już typu żołnierskiego.

Pierwszy przyjazd do Polski z matką w jej rodzinne strony, na ślub ciotki w kaliskiem, pozostawił na potężnym, siwym wierzchowcu swego dziadka przez starego koniuszego, o którym, wróciwszy do Paryża, cuda opowiadał, pozostałym braciszkom.

Jakże odmienne było wrażenie chłopca, gdy wkrótce potem, rodzice jego, niemal w przeddzień wybuchu Powstania Styczniowego, przenieśli się na stałe do Warszawy. Wtedy poznał on Ojczyznę swoją, jako „krainę smutku i przygnębienia". W przeciwieństwie do gwarnego i strojnego Paryża, wszystko było posępne i groźne: czarne stroje, przytłumione rozmowy, przejęte lękiem i żalem spojrzenia, puste ulice, po których, przerażonym oczom, patrzących z okien i balkonu dzieci, ukazywały się od czasu do czasu, pędzące z dzikim wrzaskiem na małych konikach, sotnie czerkiesów w wielkich futrzanych „papa-

ohach", i z kindżałami w wyszczerzonych zębach, które w porównaniu do pełnej galanterii armji francuskiej, wydawały się im najazdem apokaliptycznych be&tyj. Smutne te chwile uwiecznił artysta potem na jednym z pierwszych, większych swych płócien p. t.: „Moje wspomnienia z lat dziecinnych". Nieraz też poczciwa piastunka zasłaniała dzieciom cCzy swym fartuchem, zarzucając im go szybko na oczy, gdy nagle na jakimś zakręcie ulicznym ukazała się, jak złe widmo, moskiewska szubienica.

'Gdy po upadku Powstania Styczniowego wprowadzono w szkołach wykłady po rosyjsku, Kossakowie dla wychowania synów w szkole polskiej, przeprowadzili się na stały póbyt do Krakowa.



Stawny pułk czwartaków po zwycięstwie pod Olszynką

z pułk. Bogusławskim, swym dowódcą na czele.



Wizja Wojska Polskiego

Wszystkie formacje polskie przeciągają w hołdzie przed Marszałkiem J. Piłsudskim.



Stefan Czarniecki pod murami Warszawy

po zwycięskim ataku husarji polskiej na Szwedów.

Tu po paru latach miłody Wojciech wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych i studjując w niej, zapoznał się z cygańskiem życiem biedniejszych kolegów, z których niejeden potem uzyska wieniec wawrzynowy, jakto: Jacek Maliszewski, K. Pochwalski i t. d. Następnie studjuje w Monachjum pod opieką całej plejady starszych malarzy polskich jak: Mafcsymiljana Gierymskiego, Brandta, Witkiewicza, Chełmońskiego, Czachórskiego oraz w towarzystwie młodszych, przyszłych sław, jak: Kowalski, Piętkowski, KostrzeWski junjj., Czachór.ski junij., Rosen, Ajdukiewicz, Łoś, Piechowski,, Szwojnicki, Piotrowski, Pociecha. ! I '*p*

Jednak najhardziej decydującą rolę w ewolucji malarskiej młodego Kossaka odegrała dopiero służba wojskowa wl ułanach austrjaakich, ale w pułku rdzennie polskim, bo krakowskim, która odkryła w nim zapalonego żołnierza!. „Jeździeem byłem dobrym od urodzenia, jalk każdy Polak pełnej krwi" — pisze on o sobie. „Pułk mój w jedenaście lat po wojnie ausitrjacko-prusikiej, gdy do niego wstąpiłem, miał wielu oficerów — uczestników wojny z r. 1866. Nawet dużo 'było jeszcze koni W pułku, znających znoje wojenne, jednak wyłącznie tylko siwych, cofoy dowodziło, że staropolskie przysłowie: „Kto nie miał siwego, nie miał dobrego" — jest odwieczną prawdą. I mnie szef szwadronu dał siwego, hreczką już dobrze przysypanego, rasowego konia. Chodził pod trębaczem do szarży pod Naohodem, Koniggrätzem, Oświęcimem, a nazywał się „Kozak". Doświadczenie, znajomość komendy i sygnałów trąbki, takiego osiwiałego w służbie weterana, jest zdumiewająca, ale też polski materjał kawaleryjski w 'ludziach i koniach jest jedynym w świecie. Wolny od szowinizmu, to co mówię, słyszałem z ust obcych, a kompetentnych, w otoczeniu tak samo cesarza Franciszka Józefa, jak i cesarza Wilhelma II. Pułkownicy austryjaccy, dostając pułlik galicyjski pod swoją komendę, osiągają swój ideał i nie znajdzie się ani jeden, bez względu na jego sympatje rasowe, któryby mi w tem, co mówię, zarzucił przesadę".

„Gdy wstąpiłem do pułku, nowia organizacja dopiero wchodziła w życie, Poznałem, więc polskiego żołnierza takim, jakim był pod Wagram, Somosierrą i Wawrem, to znaczy po kilkunastu latach służby czynnej. Przepyszny to był typ żołnierza: wichry, mrozy i skwary dały mu gorącą, branżową patynę i wysuszały rysy z tłuszczu, energja i determinacja wysunęła szczękę, spłowiał wąs mazurski, baczność roztwierała oczy, służbistość prostowała plecy, koń dał giętkość i zręczność".

„Gdy byłem prostym ułanem, a potem kapralem" — pisze Kossak dalej — „poznałem lepiej charakterystyczne cechy polskiego żołnierza z jaJknajlepszej strony. Noce spędzane przy biwakach pod. golem niebem, wśród szmeru, zajadanego smacznie owsa, przerywanego parskaniem szwadronowych koni, wśród zapachów sianokosów i kwitnącego łubinu, zbliżały nas jednorocznych do podoficerów. I wtedy niejeden taki stary wachmistrz — bywalec, rozgrzawszy się gulaszem i śliwowicą, opowiadał swe przeżycia wojenne tak poprostu i szczerze, żeśmy się zasłuchiwali, jak pięknie ujawniali się w nich dusza polskiego chłopa, ze wszysflkiemi jej szlaehetnemi Właściwościami".

Po skończeniu służby wojskowej i zdaniu egzaminu oficerskiego*, wyjechał Kossak na dalsze studja artystyczne do Paryża, gdzie ojcowską opiekę znalazł w gościnnym domu hr. Konstantego Branickiego, który na wzór Hotelu Lambert stworzył ze swego domu ognisko polskie.

Po powrocie do kraju następuje u Kossaka skrystalizowanie zamiłowań jego w kierunku batalistycznym, a w r. 1886 wystawia on poraź pierwszy w wiedeńskim „Kiinstlerhauzie" jeden ze swych obrazów', malowanych pod wrażeniem służby wojskowej. Przedstawiał on na tle porannego, różowego* nieba, pędzące wprost na widział, w ataku na bagnety, bataljcny strzelców z oficerem i trębaczem konno na przedzie.

W Wiedniu był zwyczaj, że cesarz Franciszek Józef, jako najwyższy protektor, sam osobiście otwierał co rek wiosenne wystawy, a wystawiający malarze stali zwykle opodal swydh obrazów, aby w każdej chwili, na życzenie cesarza, mogli mu być przedstawieni. Kossak, który właśnie, jako oficer rezerwy był powołany n>a ćwiczenia, stał na swej placówce w mundurze ułańskim.

Cesarz zachwycony obrazem polecił zakupić go d*o swego gabinetu, a* dziarska postawa ułana artysty, zrobiła na nim dodatnie wrażenie. Od tej pory datuje się znajomość Wojciecha Kcssąka z Frańciszkiem Józefem, w rezultacie której, otrzymuje on zaproszenie na słynne polowania „par force" do Gödöllö pod Budapesztem, które uwiecznił piórem w swych „Wspomnieniach" i pędziłem na obrazie.

Franciszek Józef był świetnym jeźdźcem, który nie miał sobie równego, toteż nie posiadał się ze zdziwienia, gdy młody malarz dotrzymał mu kroku. Jeden z magnatów węgierskich objaśnił cesarza: „Kossak jest Polakiem pełnej krwi, najpiękniejszy kawaleryjski materjał z urodzenia, przytem większość młodych ludzi w Polsce, już od dziecka jeździ konno".



Apoteoza

Kawaler ja polska oddaje hołd swym dawnym wodzom: Janowi III, Chodkiewiczowi i Czarnieckiemu, którzy stoją w otoczeniu husarji pod lasem. Z boku ks. Józef Poniatowski w otoczeniu kawalerzystów swej epoki.

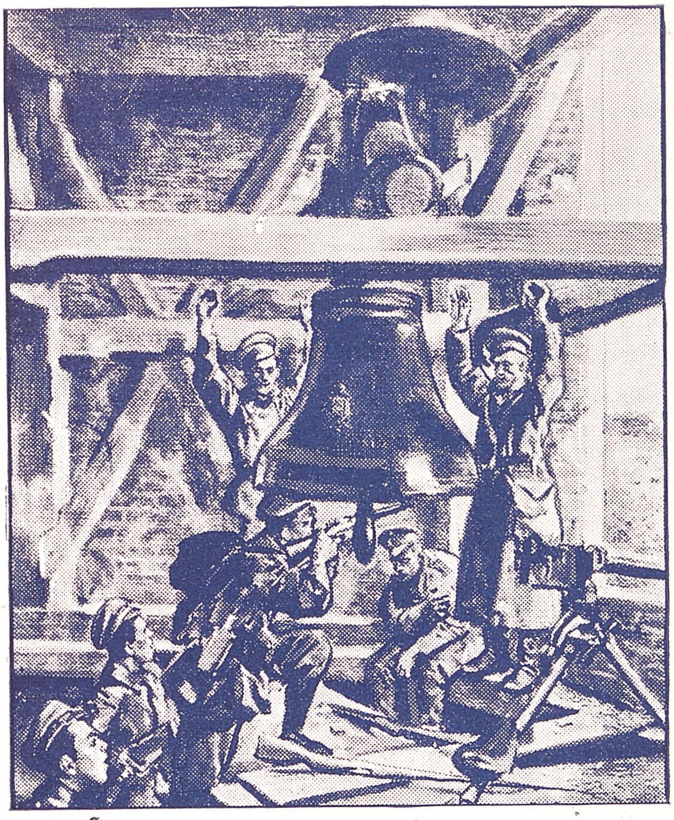
Z obrazów malowanych w tym okresie maljlbardziej znaną jest „01szynka Grochowska", arcydzieło artysty, pasujące go na mistrza, oraz, głośna, namalowana dio.współki z Janem Stylką, wspaniała panorama „Racławice". Wielki talent Kossaka do odtwarzalnia ruchu, zwłaszcza zbiorowego', do opanowania całości przestrzennej i do rekonstruowania przeszłości — czyniły go specjalnie powołanym do tego rodzaju dzieł sztuki.

Po wieflłkiem powodzeniu panoramy racławickiej na Wystawie Krajowej we Lwowie, malarz Fałat, specjalista od wspaniałego odtwarzania śniegu i krajobrazów zimowych, cieszący się wielkiemi łialskami cesarza niemieckiego, Wilhelma II, zaproponował



Śmierć por. Dunina,

jednego z uczestników słynnej szarży pod Rokitną,zabitego przez komisarza bolszewickiego w czasie potyczki w r. 1920.



Zdobycie dzwonnicy w Brzostku.

Kossakowi mailowanie do wspólki z nim panoramy, na tle ogólnoświatowem w Berlinie, gdzie znajdował się specjalny buidynek panoramiczny, Za temat wybrano Berezynę, a potrzebny kapitał zebrano niemal w ciągu kilku dni, drogę udziałów. Kossak wyjechał na Litwę dla obejrzenia terenu na miejscu, zwróciwszy się uprzednio do archiwum ministerstwa wojny w Wiedniu z prośbą o pożyczenie wszystkich dzieł, traktujących specjalnie o kampanji 1812 r. Przysłano mu ich we wszystkich językach całą palkę, a po zapoznaniu się z ich treścią i po wielu dyskusjach —• z,ai temat wybrany został drugi dizień tej tragedji dziejowej i druga godzina po południu. Cztery wielkie płótna, odpowiadające czterem stronom świata, zawieszono w hali, olbrzymie rusztowania żelazne z piecami ustawiono po środku. Fałat wykonał cztery kolorowe szkice odpowiednio do położenia słońca, w czterech akwarelach i zleciwszy dalszą praicę malarzowi Wywiórskiemu, wyjechał do Krakowa, celem objęcia tam dyrekltolrstwa Szkoły Sztuk Pięknych, od cizasu do czasu tylko zjawiając się na krótko-, a Kossak z całym zapałem wziął się teraiz do przenoszenia kompozycyj figuralnych ze szkiców na wielkie płótna.

I tu przy tej praicy odwiedził go niespodziewanie Wilhelm II, przyprowadzony przez, Fałata i oto w tej chwili zadzierzgnęła się, killka lat trwająca przyjaźń między monarchą niemieckim, a wielkim malarzem polskim, przyjaźń, której podłożem ze strony ▪cesarza, były niewątpliwie, tak uznanie dla talentu, jak i sympatija osobista -dllla człowieka, umiejącego szfczerze i żywiołowo wypowiadać swoje przekonania. Wilhelm na wszystkich dworskich przyjęciach mówił tylko o Berezynie, „którą Połalcy malują". Toteż zainteresowały się nią nietylko sfery dworskie, ale i ambasady zagraniczne. Wspaniała kompozycja Berezyny, pojęta w duchu zaszczytnym

dla wieilkiej armji Napoleona, zmrożonej tylko klimatem, zjednała dla twórcy Francję, kitóra w dowód uznania ofiarowała mu krzyż Legji Honorowej.

Następnie odkąd maluje on szereg obrazów dla Wilhelma, który odwiedza go często w ofiarowanym mu na pracownię zameczku Monbijou.

Ale wkrótce dobry nastrój zaczął się psuć. Około **1900** r. atmosfera berlińska stawała się coraz cięższa. Powietrze opanowalne przez „hakatę", zrobiło się córa-z bardziej dusznem. Każda wieść z Księstwa Poznańskiego burzyła krew. Odwiecznym krzyżackim obyczajem gnębiące polskie prowincje prusactwo, wielkim głosem wolało o pomoc. Miarę dopełniła Wrześnía. Kossakowi obrzydł Berlin i dwór, na którym można było spotkać przywódców hakaty. Czekał więc tylko okazji, alby z niego uciec.

W międzyczasie, wobec powodzenia artystycznego i finansowego Berezyny, w gronie przyjaciół sztuki polskiej powstała myśl, powierzenia Kossakowi ilustrowania jednej z najpiękniejszych kart naszej historji wojennej, w postaci panoramy Somosierra.

Sziarża ta, którą w biuletynie zredagowanym pod dyktandem samego Napoleona, nazwano „la -charge brillante",, — wykonana przez polski pułk szwoleżerów gwardji była częścią epopei napoleońskiej. Łudzono się w-ięc, że panorama ta zostanie przyjęta przez cenzurę rosyjską.

Dla dokładnego poznania pola bitwy, pojechał nasz batalista, wraz, z kolegą pejzażystą Wywiórskim via Paryż do Hiszpanii. Jednak daremne były trudy i -trzeba było poniechać zamiarów, gdyż generaił-gubernato-r warszawski, ks. Imerytyńsiki nie zezwolił na wystawienie w Warszawie takiej gloryfikacji- polskiego wojska, godząc się jedynie na, temat ściśle



Obrońca Lwowa



Portret ordynata hr. Edwarda Krasińskiego,
twórcy Muzeum i Bibljoteki im. Krasińskich w Warszawie..

międzynarodowy. Zdecydowano się więc na „Biitwę pod Piramidami". Jalk .uprzednio, tak i w tym wypadku, obaj malarze wyjechali do Egiptu, by naszkicować plany na samym terenie, i w tej samej porze, .gdzie i kiedy miała miejisce batalja.

Wkrótce po powrocie z wyprawy otrzymał Kossak list, zapraszający do asystowiainia wielkim manewrom pod Szczecinem, w których miał wziąć udział i arcyksiążę austryjacki, Franciszek Ferdynard. Wilhelm, chcąc faworyzowanego przez się, wielkiego malarza, oczarować pięknem rewij wojskowych i przykuć go tem do siebie, nie puszcz,ał go wprost od swego boku. Łaska cesarska stialwała się jawną i głośną, a popularność naszego mistrza wzrastała w Niemczech z dniem każdym. Był to jednak łabędzi śpiew[1], gdyż berlińska jego kar jera szybkim krokiem zbliża się ku kresowi.

Zaproszony do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji ukończenia restauracji starego zamku krzyżackiego w Mlałborgu, Kossak nietylko talm nie pojechał, ale nalwet nie wytłumaczył swej nieobecności. Tdk więc uniknął wysłuchania pamiętnej mowy Wilhelma II, którą wygłosił on na tej paradzie, w której apoteozował krwawe bestialstwo krzyżackie, Chwaląc postępowanie w myśl ich tradycyj i wzbudzając konsternację nawet w uczciwszych sferach niemieckich. „Wzywam was wszystkich — rycerze zakonu niemieckiego — do świętej wojny z polską bezczelnością i sarmacką butą" — oto wyjątek z tej mowy.

Cesarz, spostrzegłszy się poniewczasie szeregiem ponętnych zamówień próbował zatrzymać przy sobie Kossaka, próbował też skłonić go do pozostania za pośrednictwem osób trzecich, lecz sprawa była już przesądzona. Na argument, że „sztuka jest międzynarodowa" odpowiedział Kossak: „za wyjątkiiem batalistycznej" i likwidując w szybkiem tempie swe zobowiązania i interesy, opuścił Berlin na zawsze.

„Wspomnienia" swoje, wydane w r. 1913, kończy Kossak słowami: „Moje capo d'opera, da Pan Bóg, przyjdzie dopiero". — Były to prorocze słowa!

Kossak jest malarzem tak płodnymi, że trudno wyliczyć wszystkie jego dzieła. Obok olbrzymich panoram, do największych arcydzieł jego z daty przedwojennej należą jeszcze: „Somosierra", przedstawiająca atak szwoleżerów Kozietulskiego, pełne ekspresji olbrzymie płótno „Krwawa Niedziela w Petersburgu", wystawiona w r, 1905 w Wiedniu, a potem w Londynie, a następnie malowana między 1910, a 1912 **r.** „Bitwa pod Gravelotte", czyli sienkiewiczowska bitwa Bartka Zwycięzcy, oraz „Bitwa pod Raszynem", w której bohaterski ks. Józef Poniatowski wiedzie w łbój starych wiarusów i młodych ułanów. Liczne, drobniejsze fragmentowe obrazki, to przedewszystkiem portrety koni. Nawet jego portrety ludzkie są zwykle związane z koiniem i mają w sobie zacięcie kawaleryjskie.

Nadchodzą lata wojny światowej, Leg jonów' Piłsudskiego i innych wojskowych formacyj polskich, a potem wałki o Lwów, wyswobodzenie się Poznania, wojna z bolszewikami, wlreszcie rewje i parady wojsk odrodzonej Rzeczypospolitej. Wojciech Kossak jest w swoim żywiole! Maluje z entuzjazmem młodocianych wojaków o chłopięcych twarzach, a dumnych, skoncentrowaną wolą i determinacją wytrawnego żołnierza — oczach. „Gwiazdka", „Orlęta", „Bitwa pod Rokitną", ogromne płótno „Dzień święta kawalerji w Krakowie", tryptyk „Wizja wojska, polskiego", „Apoteoza" oto ostatnie prace twórcze „złotych godów" mistrza.



Powrót z polowania

Wydawca: Światowy Związek Polaków iz Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jenzy Grabowski.

Dnulk „KADRA" Warsizawa, uli. Długa 50,